

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10 kor.**, z przesyłką **12 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.50 kor.**, z przesyłką **3 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicą 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecze, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedziel i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok pocztu). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

o sporcie śniegowym.

Przed nami wznosi się mogiła naczelnika narodu, okryta białym całunem śniegu, i zdaje się deptać czerwone mury fortu, pelzające u jej stóp.

Gałązki drzew po obu stronach drogi, okryte kwieciami misternych kryształków lodu, stanowią ramy dla drogich oczom naszych obrazów.

Na lewo widnieje lśniąca wstęga, zimowemi kajdanami skowanej Wisły, a tam w oddali, na krańcu widnokregu, mającą olbrzymy tatrzańskie w bieli.

Na prawo wzrok nasz gubi się w rozległej płaszczynie błoń i szuka mimowoli hen, na północy, pół raclawickich...

Ze świątyń krakowskich dochodzą nas uroczyste dźwięki dzwonów.

Gdzie spojrzeć, wspomnienia wielkiej, bohaterkiej przeszłości wyrastają z pod ziemi i narzucają nam pytanie: «Czem jesteśmy wobec tej przeszłości? Jeśliśmy jej dorównać nie zdolni, to czy choć przygotowujemy młode pokolenie do wielkich zadań przyszłości, czy hartujemy jego siły i wzmacniamy ducha?» Lecz oto i cząstka odpowiedzi, skromna może, lecz niemniej radosna.

Z pod stóp kopca wylania się dziwna jakaś

drużyna i z szybkością błyskawicy zbliża się ku nam. Po gładko ujeżdżonej powierzchni śniegu cały szereg małych saneczek sumie własnym ciężarem, niezaprzężony w konie. Na każdej siedzi jeden lub kilku ludzi i hamuje szalony pęd, dotykając ziemi końcami stóp.

Jest to prawdziwa jazda z «wiatrem w zawody»; wymijanie przeszkód i sterowanie w zakrętach drogi wymaga istic męskiej odwagi i przytomności umysłu. Lecz oni nie myślą o tem. Radość maluje się na zarumienionych mrozem twarzach, a wesole okrzyki i śmiechy napelniają powietrze.

Ale któż to na czele tej drużyny? To profesor Jordan, a za nim gromadka jego przybranych dzieci — ta sama młodzież rzemieślnicza, która letnią porą co niedzieli ochoczo a dzielnie bawi się w jego parku.

Pierwszy to mąż u nas, który pojął całą doniosłość wychowania młodzieży przez zabawy — i jak zawsze, tak i teraz, nie dowodzi, nie filozofuje, lecz czynnym przyświeca przykładem.

A zdumiewać się tylko możemy, dlaczego przykłady podobne wśród nas nie mnożą się. Sport saneczkowy — to jedna z najulubieńszych zabaw zimowych u wszystkich prawie narodów Północy.

W Szwecyi i Norwegii, gdziekolwiek w Rosyi, oraz na ogromną skalę w Kanadzie, uprawiają sport

ten przeważnie na urządzonych przez rząd lub gminy, czasem sztucznych, torach. W Kanadzie np. słynne są tory w Saratoga (900 m. długości, 44 wysokości, koszt urządzenia 22.000 zlr.), Quebec i Montreal. Uczestnicy zabawy wynoszą na plecach lekkie saneczki na szczyt toru, wskakują na nie i puszczają się śmiało z bardzo stromej pochyłości, prześcigając i wymijając z podziwu godną zręcznością swych współzawodników. W czasie karnawału zabawa ta, połączona z maskaradami, zastępuje w tych krajach zupełnie nasze bale maskowe i reduty, z nieocenionym dla zdrowia pożytkiem. Bierze w niej udział kto żywy, bez różnicy płci, stanu i wieku. Hygieniczną wartością dorównywując ślizgawce, przewyższa ją sport saneczkowy ogromnie w kształceniu odwagi i przytomności umysłu.

Inną nieco postać przybiera sport ten w Szwajcarii oraz w Górach Olbrzymich, gdzie górzysty teren dozwala rozwinąć go, jako sportu na pół turystycznego na znaczniejszych przestrzeniach. Rząd szwajcarski np. użycza na cele wyścigów na saneczkach, stromego gościńca między Davos a Klosters. Przestrzeń tę (4 km.) przebywają dzielni Szwajcarzy w niespełna czterech minutach; nieraz jednak z powodzeniem idą z nimi w zawody obcy turyści, zwłaszcza Anglicy, którzy ich sztukę zręcznie podpatrzyli.

Jeśliś, czytelniku, spróbował kiedy rozkoszy, jaką sprawia wycieczka na zwykłych saniach w głąb gór ojczystych, gdzie wśród szalonego pędu, jak w kalejdoskopie, coraz to nowe czary górska przyroda roztacza przed twemi oczyma i jeśli, powtarzam, znasz tę rozkosz, dodaj do niej owo szlachetne upojenie, jakiego nam dostarcza pokonywanie niebezpieczeństw siłą mięśni i przytomnością umysłu — a pojmiesz łatwo, że kto raz zapoznał się ze sportem saneczkowym, staje się na zawsze jego gorącym zwolennikiem.

Kraj nasz dostarczałby terenu znakomitego do rozwoju tej zabawy. Okolice obu stolic obfitują w dogodną pochyłość, w Karpatach zaś mamy duże przestrzenie, jakby do tego celu stworzone (n. p. w Tatrach gościniec prowadzący do Morskiego Oka na przestrzeni między Cyrhlą a Jaszczurówką). Zakopane, to polskie Davos, nie powinniśmy i pod tym względem w tyle pozostać za swym pierwowzorem szwajcarskim.

Jeżeli sztuka spuszczenia się na saneczkach może wykazać u nas choćby odosobnione próby rozpowszechnienia, nie można tego powiedzieć o innej postaci saneczek, zwanej w Szwecyi «sparkstöttingar», a w Niemczech «Rennwolf», u nas zaś jeszcze nie «ochrzczonej», bo nieznanej. A zasługuje ona daleko mniej jeszcze na ignorowanie, niż sport poprzednio opisany, gdyż jest nie tylko narzędziem zabawy, lecz i pierwszorzędnym środkiem komunikacyjnym.

«Rennwolf» — to rower zimowy, mało co mniej szybki od letniego pobratymca, a przewyższający go korzyściami zdrowotnymi i łatwością użycia.

Lekkie saneczki drewniane o długich biegunach, kształtem zbliżone do tych, które często służą za podporę — w braku silnego męskiego ramienia — naszym pięknym paniom, stawiającym pierwsze kroki na lodzie; turysta w postawie stojącej opiera ręce na odpowiedniej poprzeczce, jedną nogą wspiera się na jednym z biegunów, drugą zaś, uzbrojoną w rodzaj ostróg, odbija się od ubitego śniegu. Otóż i «Rennwolf».

Jak łatwo pojąć, sport ten nie wymaga żadnego przygotowania, ani też nie stawia wielkich wymagań dla naszej odwagi i siły. Terenem dla niego wszystkie ujeżdżone drogi, bez względu na nachylenie.

Umożliwia on mężczyznom, kobietom i dzieciom odbywania dalekich, a zdrowie krzepiących wycieczek. Gdy dodam, że bez nateżenia można osiągnąć szybkość do 20 km. na godzinę (na poziomej drodze), a cena doborowego przyrządu nie przekracza 40 koron, może zdolam zachęcić tego lub owego cyklistę do ocknięcia się ze «snu zimowego». A mogę go jeszcze zapewnić, że hołdując «rowerowi zimowemu», nie uczyni płuc swych magazynem pyłu z gościńców krajowych, a serca ofiarą przyrostu.

Gdy «Rennwolf» porównałem do roweru, niepodobna mi znaleźć wśród letnich sportów analogii do łyż w śniegowych («ski»). Swoboda poruszania się, możliwość docierania do zakątków nawet w lecie trudno dostępnych, mnóstwo sposobności do rozwinięcia odwagi i bystrości umysłu, siły i zwinności — oto przymioty, które dowodzą, iż nie przesadził dzielny Fritjof Nansen, zowiąc ten sport królem wszystkich innych.

A mimo to wszystko, u nas sport ten znajduje się dopiero w owym stadyum odosobnionych prób, z którego tak wiele i pożytecznych dzieł nie może wyjść w naszym kraju.

Próby te dowodnie wykazały, że teren nasz jest zupełnie odpowiednim dla rozwoju tego sportu, a wycieczki zimowe na Chomiak i Howerlę, spiswane w rocznikach Tow. tatrzańskiego, świadczą chlubnie o wytrwałości i odwadze naszych turystów.

Znaczną część winy braku rozpowszechnienia

łyżwiarstwa śniegowego u nas, przypisać należy partactwu wielu fabryk niemieckich, które zalewają targ łyżwami zupełnie nieprzydatnymi. Rozwój tej szlachetnej rozrywki zależy (podobnie, jak w sporcie kolarowym) w pierwszej linii od dobroci wyrobu. Początkujący, zrażony nieudaleni próbami z lichym fabrykatem, oświadcza zwykle, że widać nasz teren do tego się nie nadaje...

«Ski» (czytaj: szy), po polsku łyżwy śniegowe, narty, lub płozy — to przybór na pozór bardzo prosty. Stanowi go deszczulka, której długość równa się wysokości człowieka z podniesioną do góry ręką, z przodu ostro zakończona i podgięta, a w połowie długości przymocowana do stopy rzemieniami.

A jednak rodzaj drzewa, stopień wygięcia, sposób przymocowania itd. muszą być dobrane z największą precyzją, aby stworzyć dobry fabrykat.

To też pierwszym krokiem w celu przyswojenia nam tej rozrywki, byłoby dostarczenie dobrych łyżew, a winny się tem zająć przede wszystkim nasze towarzystwa gimnastyczne i sportowe.

«Ski» są sportem narodowym w Norwegii, Laponii, Finlandyi i Kanadzie. Każdy z tych krajów wydał odmienną postać łyżew, lecz norweskie najbardziej nadają się dla naszych warunków. Znane są zapewne czytelnikowi opisy owych słynnych wyścigów na śniegu w okolicy Chrystyanii, w których uczestniczą dziesiątki tysięcy łyżwiarzy, a skoki na 20—30 metrów w głąb nie należą do rzadkości.

Lecz te podziw wzbudzające dowody wytrwałości i odwagi nie stanowią jeszcze w oczach moich głównego uroku łyżwiarstwa śniegowego. Największą jego zaletą jest niezależność od wydeptanych dróg i utartych torów. Świeży, puszysty śnieg, oto teren dla «ski». Z ich pomocą i w zimie zapędzamy się w najskrytsze zakątki i podpatrujemy powaby przyrody, zazdrośnie pokryte białą sukienką.

Gdy w Tatrach stawiał pierwsze kroki na łyżwach śniegowych, największą dla mnie było rozkoszą mknąć szybko po dziewiczej powierzchni białego puchu, nie tkniętego, jak okiem sięgnąć, stopą ludzką.

Napróżno siliłbym się oddać owo potężne, a podniosłe wrażenie, na które składała się majestatyczna cisza w przyrodzie, dalekiej od ludzkiego gwaru i zgiełku — i widok łańcucha gór, które podawszy sobie ręce, kąpią się w złotych promieniach słońca, przybrane w przezyste białe szaty, jakby na jakieś wielkie święto...

I pomyślałem wtedy: Czemuż rozkosze te są u nas obce ogółowi? Czemu ta niewinna, miękka po-

włoka śniegu wydaje się nam nieprzebytą przeszkodą na drodze do poznania wdzięków kraju ojczystego?

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Figlarny korespondent.

Od pewnego czasu osiadł widocznie w Zakopanem jakiś figlarny korespondent, który, nie możemy wchodzić w to, w jakim celu, dość, że pisuje przy okazji t. zw. «korespondencye» z Zakopanego, szerząc za ich pośrednictwem mnóstwo bałamutnych albo i wprost nieprawdziwych wiadomości. Ofiarami bujnej wyobraźni korespondenta, jako zmistyfikowane przez nią, padają: «Nowa Reforma», «Słowo Polskie», czasami «Dziennik polski» i «Kraj» petersburski. Nie chcemy prostować długiego szeregu mniejszych i większych «pomyłek» korespondenta, byłaby to bowiem praca ogromna, a w rezultacie swoim nie warta zachodu. Zakopane ani nie zyska na tem, ani nie straci, jeśli czytelnicy wspomnianych pism pozostaną w przekonaniu, że na przykład żyje tutaj dotąd góral-żebak, wrzekomy towarzysz Janosika, legendowej przedwiecznej postaci zbójnika tatrzańskiego; że dźwięki muzyki, towarzyszące «Świętu drzew», urządzonemu w Zakopanem, rozlegały się tylko w fantazji korespondenta, a nie w rzeczywistości; że nauczycielem «rzeźby figuralnej» w tutejszej szkole zawodowej jest zupełnie kto inny, niż wymieniony przez korespondenta, że..., ale dajmy już spokój przykładom.

Prof. Chmielowski, przeniesiony przez figlarnego korespondenta wbrew własnej woli z Zakopanego na stałe do Warszawy, prostował już w pismach tę «z palca wyssaną» wiadomość.

Sprostowaćby również należało błędne informacje, szerzone przez owego wesołego pana o oświetleniu elektrycznym w Zakopanem, które on zapowiada już na rok przyszły, a które teraz właśnie dalej jest od urzeczywistnienia, niż było dawniej. A już dla Zakopanego należałoby obszerniej wyjaśnić śmieszne bezzasadnością, a szkodliwe bałamuctwem wywody o klęskach, jakie na Zakopane sprowadzić może urządzenie kanalizacji, wodociągów, zakaz palenia węglem kamiennym i t. p. sanitarne ulepszenia. I to jednak, sądzymy, byłoby zbyt cennym. Każdy bowiem średnio inteligentny człowiek może tylko wzruszyć ramionami, patrząc na czynione przez korespondenta wysiłki pokonania rozsądku dowodzeniem, że staranie uczynienia z Zakopanego wzorowej stacji klimatycznej jest złem i szkodliwym, i że usiłowania, ma-

jące na celu możliwe osłabienie pogorszenia się warunków higienicznych, wynikającego ze znacznego skupienia się ludzi, są dla Zakopanego zabójcze. Trzeba chyba mieć jakieś poboczne, nie znane nam cele, aby w dążeniach do zaprowadzenia kanalizacji i wodociągów dopatrzyć się chęci rozreklamowania Zakopanego dla ściągnięcia tutaj suchotników, a nie widzieć w tem przeciwdziałania szerzeniu się chorób. Tylko chyba źle i ciasno zrozumiany interes własny może tak zwać pogląd na rzeczy, aby w zakazie palenia węglem dostrzedz «drakonadę», skierowaną przeciw ludności miejscowej, a nie dbałość o czystość powietrza, upragnioną nietylko dla suchotników, ale przede wszystkim dla wszystkich tych, którzy w tym głównym przymiocie Zakopanego — w czystości jego powietrza szukają wytechnienia od przesiąklej dymem węglowym atmosfery miast. Przytem jednak ten «drakoński pomysł» niemyl jest tylko dla kilku krótkowidzących spekulantów, cała bowiem ludność miejscowa, wszyscy górale, mają tyle zdrowego zmysłu, że dla zaoszczędzenia na opale kilku «szóstek», nie odważą się wykurzać gości, przynoszących im krocie. Sądźmy, że zaznaczający się wyraźnie w wywodach korespondenta co najmniej dziwny pogląd na tak podstawowe dla każdego uzdrowiska, dla każdej letniej siedziby, urządzenia, jak zmierzające do zachowania czystości powietrza i podniesienia zdrowotności jego, uwalniają nas od potrzeby prostowania tych istotnych «majaczeń».

Przejdźmy więc do kwestyi, skłaniającej nas głównie do niniejszego wystąpienia. Chodzi o pomnik dla ś. p. Chałubińskiego.

«Figlarny korespondent» naopowiadał już w «Nowej Reformie» i w «Słowie Polskim» o jakichś nieporozumieniach, istniejących co do tej sprawy, o dwóch wojujących ze sobą komitetach, z których jeden chce uczcić pamięć «króla Tatr» przez postawienie murowanego muzeum im. Chałubińskiego, a drugi, zaciekle zwalczając ten projekt, chce koniecznie wznieść tylko «szablonowy» pomnik. Ogół z «korespondencyi» tych dowiaduje się, że «rozdzielenie pomiędzy komitetami w ostatnich czasach zaczęło objawiać się w formie nie zupełnie prawidłowej», że »strony przeciwne robią sobie rozmaite mniej piękne zarzuty, padają zaczepki bardzo ostre...», że komitet pomnika «zwrócił się do Rady gminnej z propozycją, aby odstąpiła mu 200 złr., przeznaczone na uczczenie pamięci Chałubińskiego...», że uratował ją od tego zamachu «dr. Chramiec, członek tej Rady i autor wniosku odmownego...», że po stronie komitetu dla budowy muzeum stoi Rada gminna...», że wreszcie dłaczego, zdaje się, cały ten

pomysłowy w fantastyczności swojej elaborat został skonstruowany, «dr. Chramiec własnym kosztem stawia Chałubińskiemu pomnik, nad którego wykonaniem pracuje od miesiąca już profesor szkoły snycerskiej p. Galleth...», a więc «będzie to unikat w Galicyi», a «...piękny i energiczny czyn jednostki wart tem bardziej publicznego uznania». Tyle... fantazja, a teraz rzeczywistość i prawda. «Związek Przyjaciół Zakopanego», przystępując do zawiązania komitetu budowy pomnika, postarał się wpierw o gruntowne zbadanie faktycznego stanu tej sprawy. Od prof. Rostafińskiego, inicjatora zawiązanego przed dwoma laty komitetu, dowiedział się, że komitet ten właśnie nie istnieje, całą swoją bowiem działalność ograniczył do prywatnej narady w domu prof. Rostafińskiego, na której oświadczone się za wybudowaniem murowanego muzeum. O Radzie gminnej dowiedziano się, że oprócz odkładania z funduszy gminnych po 50 złr. rocznie, żadnej innej akcji nie rozpoczęła, ani nie w tym kierunku nie postanowiła. Wreszcie od rodziny ś. p. Chałubińskiego otrzymano oświadczenie, iż wobec inicjatywy Z. P. Z. rodzina powstrzymuje się z rozpoczętym już zamiarem postawienia pomnika od siebie w prywatnym ogrodzie, przy «Domu Chałubińskiego». Uzyskawszy w ten sposób pewność, że niczyich planów krzyżować się nie będzie, zawiązano komitet. Komitet ten z nikim walczyć nie może, ani w formie prawidłowej, ani jak chce figlarny korespondent w «niezupełnie prawidłowej», nie może nikomu robić «mniej pięknych zarzutów», nie ma przeciw komu wymierzać «zaczepki bardzo ostre», jest bowiem jak dotąd jedynym komitetem, zmierzającym do uczczenia pamięci Chałubińskiego. Uznając, że do uczczenia tego gmina zakopiańska ma największe prawa, komitet zwrócił się do Rady gminnej z propozycją przystąpienia przez delegatów. Że gmina nie odmówiła, świadczyć może bodajby tak drobny fakt, iż Rada gminna na posiedzeniu d. 20-go października wybrała trzech swoich delegatów do komitetu: naczelnika gminy p. Sieczkę i radnych p. Galletha profesora szkoły zawodowej i Wojciecha Roja, «niegdyś przewodnika Chałubińskiego» i że trzej ci delegaci weszli w skład komitetu. Odmawiać odstąpienia 200 złr., zebranych na pomnik przez gminę, Rada nie potrzebowała, bo nikt z propozycją podobną do niej się nie zwracał. Korespondent i w tym wypadku jak w wielu innych złudzenia własne wziął za rzeczywistość.

Prawdą jest natomiast, iż dr. Chramiec usiłował odwieść gminę od akcji w sprawie pomnika, wdrożonej przez komitet, jak mu się to jednak udało,

świadczą delegaci Rady gminnej zasiadający w komitecie. Prawdą jest również, że jeden tylko dr. Chramiec odmówił przystąpienia do komitetu, choć i do niego zwracano się z propozycją, i prawdą jest, że zamierza prywatnie w swoim ogrodzie postawić pomnik swemu dobroczyńcy, chociaż o ile wiemy p. Galleth ani «od miesiąca», ani od tygodnia nawet nad tym pomnikiem nie pracuje. Czy jednak usunięcie się dr. Chramca od ogólnej akcji i rozpoczęcie z chwilą jej wdrożenia, bo już po zawiązaniu się komitetu, swojej prywatnej, jest «pięknym i energicznym czynem jednostki, wartym publicznego uznania», to można co do tego mieć pewne wątpliwości. Jeżeli się jeszcze weźmie na uwagę balamucenie opinii publicznej, szerzone przez «figlarnego korespondenta» i nieudane odciąganie gminy od komitetu, to można raczej widzieć w tem chęć przeciwdziałania ze strony dr. Chramca.

Jakie być mogą pobudki tego przeciwdziałania, odgadywać nie chcemy, choć widząc dr. Chramca występującego zawsze przeciwko wszelkim dążeniom, zmierzającym do rozwoju Zakopanego, odgadnąć nie byłoby trudno.

Sprawa pomnika.

Komitet budowy pomnika dla ś. p. Tytusa Chałubińskiego na posiedzeniu, odbytem d. 10-go b. m., ukonstytuował się już całkowicie. Skład komitetu przedstawia się obecnie jak następuje: przewodniczący p. Zygmunt Gnatowski; zastępca przewodniczącego dr. Tomasz Janiszewski, lekarz stacyi klimatycznej, delegat wiecu gości; sekretarz p. Karol Filipowicz, delegat Wydziału Z. P. Z.; skarbnik p. Tadeusz Piątkiewicz, prezes Komisji klimatycznej; członkowie: delegaci Rady gminnej p. Józef Sieczka, naczelnik gminy, p. Galleth, artysta-rzeźbiarz, profesor szkoły zawodowej i p. Wojciech Roj; delegat towarzystwa upiększania Zakopanego inż. Kazimierz Engel, ks. kan. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz, prof. Piotr Chmielowski, p. Dyonizy Bek, redaktor *Przeg. Zakop.* i p. Karol Podkański, o ile przyjmie wybór dokonany na ostatnim posiedzeniu komitetu.

Ukończywszy w ten sposób czynności przygotowawcze, komitet przystępuje do właściwej pracy. Przewszystkiem poczynione zostaną kroki, zmierzające do uzyskania pozwolenia na zbieranie składek. Gdy to nastąpi, niezwłocznie rozesłaną będzie do członków obszernego komitetu odezwa, wzywająca do zbie-

rania składek. Jednocześnie prowadzić się będą starania o uzyskanie projektu pomnika. Postanowionem zostało, iż pomnik ma być wykonany w drodze zamówienia, bez uciekania się do kosztownych, a niepewnych zwykle konkursów. Dla ustanowienia warunków zamówienia uchwalono postarać się o szkice, które ułatwiłyby komitetowi powzięcie decyzji, co do zasadniczej formy pomnika, t. j. czy ma on zawierać biust, czy też całą postać. Od ustalenia tej zasady zależnem jest także ostateczne zdecydowanie sposobu umieszczenia pomnika.

Na placu ofiarowanym przez rodzinę ś. p. Chałubińskiego pomnik może być ustawiony dwojako. Albo z boku, poza chodnikiem, który połączy ulicę Chałubińskiego z ulicą Zamoyskiego, albo w środku placu utworzonego rozszerzeniem skrzyżowaniem się tych ulic. Dla biustu właściwszem byłoby umieszczenie pierwsze, jako dające tło z drzew, dla całej postaci drugie, dostępne ze wszystkich stron.

Wobec licznych objawów szerokiego żywego zainteresowania się sprawą pomnika, jest nadzieja, że praca komitetu pójdzie rażno i zbliży nareszcie dawno i przez wszystkich upragnioną chwilę, kiedy u stóp Tatr stanie widomy znak czci i pamięci największego ich miłośnika i wielkiego sercem obywatela.

A będzie to znak nie jedyny. Istnieje stanowczy zamiar dźwignięcia w Zakopanem domu im. Chałubińskiego, domu, któryby objął i muzeum tatrzańskie, i zbiory swojszczyzny, przechowane w Tatrach zabytli i na nich rozwinięte wzory rodzimej sztuki, któryby był skarbnicą pamiątek i szkołą, prawdziwą świątynią wielkiego obywatelskiego ducha Chałubińskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Mamy zimę głęboką, zupełną zimę. W ubiegłym tygodniu, po lekkich podmuchach halnego wiatru zachwiała się trochę tak, że nawet deszcz padał, nie upadła jednak, owszem, wzmogła się, bo potem spał obfity śnieg. I znowu zjawił się «świat z bajki», białe, oślepiająco lśniące w słońcu, błyszczące brylantami w pogodną noc księżycową, roztaczający w koło z królewską wspaniałością przepyszne, czarujące bogactwem barw widoki. To po białych marmurowych szczytach i osiwiłych zadumanych reglach snują się popielate chmurki, wydłużone w fantastyczne pasma; to tuman mgły sinawej, wysrebrzonej słońcem podnosi się z dolin, pełza po skałach i rozplywa się w błę-

kicie; to błękit ten czysty, śliczny, spada na zbocza regli, przystrojonych u góry w srebrną mgły koronę i zabarwia ośnieżone lasy i śnieżne polany silnym, cudownej czystości lazurem. Czar nie tylko wzrok pieści, ale i duszę przenika.

Z. P. Z. Walne Zebranie członków Z. P. Z. wyznaczone początkowo na 16-go b. m., odłożone zostało na wtorek 18-go. Rozpocznie się o godz. 21^{1/2} w «Pension nouvelle».

Teatr amatorski. Program najbliższego przedstawienia, wyznaczonego na nadchodzącą niedzielę d. 16-go b. m., składa się z jednoaktowego obrazu Maskoffa «W Dąbrowie górniczej», dialogu p. t. «Kobieta» i mimicznego monologu «Pardon». Na sobotę 22-go b. m. zapowiedziany jest uroczysty obchód jubileuszu Henryka Sienkiewicza. D. 31-go grudnia wreszcie «Bal Sylwestrowy», przed którym odegrana zostanie jednoaktowa sztuka «Przed wycieczką», oryginalnie napisana na tle stosunków miejscowych przez dr. hr. W. Tyszkiewicza. Podczas balu, z uderzeniem godziny 12-tej odsłoni się obraz z żywych osób, symbolizujący przełom «Dwóch wieków», ułożony również przez hr. Tyszkiewicza.

Jubileusz H. Sienkiewicza. Zakopane zamierza przyłączyć się także do obchodzonego uroczystości w całym kraju jubileuszu wielkiego pisarza. Obchód ten odbędzie się wszędzie d. 22-go b. m. Wydział Z. P. Z. prosił Sienkiewicza, członka Związku o pozwolenie wystawienia przez miejscowy teatr amatorski sztuki: «Zagłoba swatem» i pozwolenie to uzyskał. W dniu więc jubileuszu «Zagłoba swatem» odegrany zostanie tylko we wszystkich stolicach Polski: w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, i wreszcie w «letniej stolicy», w Zakopanem. Program jubileuszowego obchodu w Zakopanem przedstawia się jak następuje: wieczorem, nasz gmach teatralny — hotel Turystów, ma być rzeźbiście uiluminowany: w sali przystrojonej w festony zieleni, odegranym zostanie «Zagłoba swatem»; potem nastąpi odczyt prof. Chmielowskiego o Sienkiewiczu, a nareszcie żywy obraz przedstawiający wieńczenie popiersia jubilata w otoczeniu bohaterów trylogii. Po przedstawieniu uczta składkowa.

Wieczór literacki, urządzony staraniem «Czytelnia Zakopiańska» d. 9-go b. m., był dla dosyć licznie zgromadzonej publiczności prawdziwą i wybredną ucztą umysłową. Prof. Chmielowski, spieszący zawsze chętnie tam, gdzie trzeba poprzeć jakąś myśl dobrą, dał wykład na temat żywo wszystkich interesujący, mówił bowiem o «Romantyzmie i Modernizmie». Wykład wypowiedziany popularnie w głębokich i trafnych uwagach, przedstawiał podobieństwa i różnice

istniejące pomiędzy romantyzmem, a, niby znanym wszystkim, ciągle jednak jeszcze potrzebującym wyjaśnień, t. zw. modernistycznym prądem w literaturze i sztuce. P. Józefat Nowiński czytał o «Krzyżakach» Sienkiewicza. Można się zgadzać lub nie z poglądami autora na wartość i znaczenie ostatniego dzieła Sienkiewicza, każdy jednak przyznać musiał, że rozprawa p. Nowińskiego to subtelnie odczuty i gruntownie uzasadniony hold dla mistrza.

Wiersz p. Wolskiego «Żórawie», odczytany przez autora, opisujący poetycznie tę znaną zapewne każdemu nieuchwytną tęsknotę, płynącą z ciszy jesiennej księżycowej nocy, przerywanej szumem i jękiem odlatujących żórawi, podobał się bardzo, czego dowodem były gorące, długo nie milknące oklaski.

P. Adam Szymański wzruszył do głębi opisem «Uroczystej Wigilii», urządzonej przez wygnańców dla towarzysza, który przybył na nią z miejsc leżących już nawet za «kresami lasów», gdzie się odwyka od zwykłej strawy ludzkiej.

Ładny śpiew p. Jętkiewiczowej stanowił miłe urozmaicenie wieczoru.

Uniwersytet ludowy w Zakopanem. Pierwszy wykład inż. Urbanowicza «O słońcu» odbył się w ubiegłą niedzielę wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Audytoryum stanowiła przeważnie młodzież góralska i rękodzielnicy. Następny wykład w niedzielę 16-go mówić będzie prof. Turek.

„**Dom w stylu zakopiańskim,** który stawiam w Wiśle, nie jest wzorowany na willi Pp. Pawlikowskich na Koziońcu, lecz wykonywany jest podług projektu oryginalnego».

Z. wysokim szacunkiem
Warchałowski.

Umieszczając powyższe sprostowanie, musimy wyjaśnić, iż informację o uwzorowaniu willi p. Warchałowskiego na domu Pp. Pawlikowskich otrzymaliśmy z ust Jana Obrochty, który tę willę w Wiśle buduje, a niedawno bawił parę dni w Zakopanem.

Z Rady gminnej.

Posiedzenie Rady gminnej, odbyte d. 7-go b. m., zeszło wyłącznie na rozpatrywaniu tylko paru ważniejszych spraw, definitywnie bowiem nie załatwiono nic prawie. A nawet porządek dzienny nie został całkowicie wyczerpany, gdyż pod koniec zabrakło decydującego kompletu radnych. Ze wspomnianych wyżej ważniejszych spraw zasługuje na uwagę przede wszystkim

Sprawa nowej przecznicy.

P. Komisarz przedstawia plan wypracowany przez inż. Engla i oznaczający dwa projektowane kierunki nowej ulicy. Jeden, rozpoczynając się nawprost dworca kolejowego, obok posiadłości dr. Baranowskiego przy ulicy Jagiellońskiej, wychodzi na Krupówki wprost Ogrodowej, obok szkoły koronkarskiej. Drugi stanowi przedłużenie już istniejącej drogi prywatnej, wychodzącej na Jagiellońską pomiędzy «Pension Nouvelle» a willą «Stefa» i dosięga Krupówek w miejscu, gdzie dziś stoi buda propinacji, nawprost Rynku. Ten drugi kierunek przedstawia tę niedogodność, że na przestrzeni od Jagiellońskiej do ulicy Sienkiewicza, przechodząc między gęsto zabudowanymi domami, nie pozwala na należyte rozszerzenie ulicy w tem miejscu. Chcąc już z wiosną przystąpić do robót, potrzeba, aby Rada gminna niezwłocznie uchwaliła przeprowadzenie tej przecznicy i jeszcze przed najbliższą sesją sejmową zwróciła się z tem do Wydziału krajowego tak, aby Wydział miał czas wstawić odpowiednią sumę do budżetu. Z tych więc względów p. Komisarz wniósł odesłanie sprawy do komisji regulacyjnej, która na mającym się odbyć za tydzień nadzwyczajnem posiedzeniu Rady gminnej, przedstawi pozytywne wnioski. Wniosek p. Komisarza przyjęto. W dyskusji, jaką sprawa ta wywołała, zaznaczyła się wyraźnie opinia, składająca się do przyjęcia drugiego z opisanych wyżej kierunków nowej przecznicy, t. j. tego, który wychodzi na Krupówki nawprost Rynku. Najwymowniejszym rzecznikiem tej opinii był p. Sieczka, uzasadniając w obszernem przemówieniu potrzebę przyjęcia tego, a nie innego kierunku, ważnym względem ułatwienia komunikacji z Rynkiem dla mieszkańców Kasprusiów i Kościeliskiej. Ułatwienie to zaś osiągnie się przedłużeniem nowej ulicy przez Rynek i Kasprusię do Kościeliskiej koło hotelu «Skoczyska».

Wydzierżawienie podatku.

Zarządzona poprzednio już licytacja na dzierżawę 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, wywołała jedną tylko ofertę Singera, który ofiaruje 6006 kor. za dodatek do podatku od mięsa. O dzierżawę dodatku do podatku od wina nikt się nie zgłosił. Ponieważ ofiarowana przez Singera suma jest o 560 kor. mniejszą od pobieranej dotychczas, uchwalono ofertę tę odrzucić i ogłosić powtórna licytację na dzierżawy obydwóch podatków.

Radny Wojciech Giewont wnosil, aby podatków tych nie wydzierżawiano, lecz aby gmina sama je pobierała. Wniosek ten jednak nie poparty należyte upadł.

Nam się zdaje, że najwłaściwszym dzierżawcą mógłby być obszar dworski. Posiadając już i tak bardzo rozgałęzioną administrację, obszar mógłby zaofiarować znacznie wyższą sumę, aniżeli każdy inny konkurent. Obszar zrobiłby na tem pewny dobry interes, a jednocześnie przysłużyłby się Zakopanemu, zwiększając znacznie dochody jego gminy. Sądzymy nawet, że byłby to czyn bardziej obywatelski aniżeli dzierżawa propinacji. Przytem administracja obszaru zyskałaby nowe pole do działania, na którym z większą korzyścią dla ogółu mogłaby zużytkowywać nadmiar energii, zatracanej obecnie na szkodliwe szyskany propinacyjne.

Konkursy.

Jak wiadomo, w styczniu ma być przeprowadzony ogólny spis ludności w całym państwie. Rada gminna otrzymała zapytanie ze Starostwa, czy może się podjąć przeprowadzenia tego spisu we własnym zarządzie, czy też starostwo ma przysłać kogoś od siebie dla uskutecznienia tej czynności na koszt gminy. Postanowiono ogłosić konkurs, stawiając w ogłoszeniu warunek, że ten, kto się podejmie przeprowadzenia spisu obowiązany będzie do sporządzenia, żadanego od gminy wykazu, ile lat kto mieszka w gminie. Konkurs ma być ogłoszony tylko w obrębie gminy.

Tak samo drogą konkursu, ogłoszonego tylko w gminie, postanowiono poszukiwać kasyera gminnego. Pensya kasyera wynosi 90 kor. miesięcznie. Wymagana jest kaucya w wysokości 1000 kor.

Wreszcie uchwalono ogłosić w pismach konkurs na oglądacza zwłok i jego zastępcę. I oglądaczem i zastępcą może być tylko lekarz. Pensya dla obydwóch 200 kor.

Lista gości w Zakopanem

od 3-go do 10-go grudnia b. r.

Czarnocka Joanna	Wilno	»P. Nouvelle»
Łukomska Zofia	»	»
Ks. Szulc Ambroży	»	Z. dr. Chramca
Dziurzyński Władysław	Sanok	Z. dr. Chwistka
Mazurkiewiczowa Romana	Kr. Polskie	Krupówki 55
Szezeniowska z rodz.	Warszawa	»Skoczyska«
Ostrowski Franciszek	Podole	»
Hr. Żółtowska Marya z rodz.	W. ks. Poznań.	Przecznica
Grabski Julian z żoną	»	Kościeliska 27
Białaczewska Michalina z córką	Lwów	Klemensówka
Kliszewska Anna z córką	Kraków	»Zagórze«
Majewski M. J.	Pow. Tłumacz	Kasprusie 42
Staszkieviczowa Ant. z dziećmi	»	»
Szanior Fr. z rodz.	Warszawa	Klemensówka
Nowak Marya	Kraków	Ogrodowa 4
Łozińska Ludwika z córką	Mińsk	Hotel Kuliga
Jasiński Jan	Litwa	»Liliana«
Małcużyński Witold	Petersburg	Klemensówka

Szumpeter Jan
 Drac Wacław
 Jakubowiczowa Anastazy
 Hr. Komorowska Magd. z córka
 Hordliczko Agata i Karolina
 Jasiński Wojciech
 Towzin Adolf z żoną
 Kobusz Alfred
 Mikucki Jan
 Orszulka Józefa
 Hantke Alfred
 Wodziński Edmund
 Gawroński z żoną
 Kruszyński Tadeusz
 Wollowicz Józef
 Bagińska Matylda
 Dzieślewska Jadwiga z synem

Busk
 Wilno
 Muszyna
 Warszawa
 Litwa
 „
 Warszawa
 Kraków
 „
 Częstochowa
 „
 Biecz
 Warszawa
 Kraków
 Warszawa
 Lwów

Z. dr. Chramca
 »Skoczyska«
 „
 »Fortunka«
 »Polonia«
 »Liliana«
 „
 Klemensówka
 »Fortunka«
 Chałubiński. 8
 Hotel Kuliga
 „
 „
 „
 »P. Nouvelle«
 »Jordanówka«
 »Oleńka«
 »Warta«

Razem osób 53. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7895 osób.

Specyalne tytonie,

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz
 zwykła tytonie, marki pocztowe, **weksle i stemple**
 sprzedaje

5-3

KOLEJOWE PRZEDSIĘBIORSTWO DOWOZOWE

Karol Maśiorski, Krupówki 63.

NA GWIAZDKĘ!

Zabawki, ozdoby na choinkę, gry sy-
 stemu Froebela,

Wielki wybór towarów galanteryjnych
 ze skóry, bronzu, szkła i porcelany

następnie

Bluzki, halki, rękawiczki, krawaty, szaliki, wa-
 chlarze, chustki do nosa, garnitury białej
 stołowej, ręczniki

wszystko stosunkowo do znakomitej jakości towarów
po bardzo przystępnych cenach

poleca magazyn

MACIEJA SZUKIEWICZA

w Zakopanem, Krupówki, naprzeciwko apteki.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: **Masaż** ogólny,
 higieniczny twarzy i **Gimnastykę** szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcji „Przeglądu Za-
 kop.“, Przecznicza 10.

Willa Zofijówka

Chałubińskiego 1. 12

do wynajęcia od 1 stycznia **jedenastcie pokoi lub**
mniej, urządzone z całym komfortem, meblami, po-
 ścielą, porcelaną, srebrem; pianino, kuchnia, pralnia,
 stajnia, wielka oszklona weranda.

✂ ✂ Wiadomość na miejscu. ✂ ✂

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
 na zimę i lato.

ZAKŁAD FRYZYERSKI

ALEKSANDRA BOROWSKIEGO

ze Lwowa

Krupówki nr. 16 obok Łazienek Zakopiańskich

poleca swój bogato zaopatrzony **skład per-
 fumeryj francuskich i angielskich oraz przy-
 bory toaletowe.**

5-2

Czesanie pań podług najnowszej mody.



KLOSETY POKOJOWE

„HUMUS“

torf odwaniający

dostać można

10-3

w Zakopanem, ul. Nowotarska 21.

*Już trzeci rok wychodzi „Przegląd
 we Lwowie” ✂ ✂ ✂ Kucharski“*

*dwutygodnik ilustrowany, poświęcony spra-
 wom kuchni i jej pokrewnym działom.*

Prenumerata roczna wynosi 3 złr.

Numera okazowe gratis i franko.

Adres: Lwów, Skarbowska 1. 17.

Aleksander Krzyżanowski

krawiec damski i męski - - - - -

w Zakopanem, ulica Przecznicza l. 19 - - -

poleca swoją **PRACOWNIE** ubiorów męskich i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wykonuje sumiennie według najświeższych żurnali francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.

Świeże masło deserowe

wysyła dominium Struża, p. Skrzydlna, po cenie 1 złr. 40 ct. (2 kor. 80 h.) opłatnie w pięciokilowych paczkach.

6-5

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO**I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szkła luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

Zakład zegarmistrzowski
STANISŁAWA MACZYŃSKIEGO

 Krupówki 16
 otwarty cały rok

poleca **zegarki** złote, srebrne, stalowe i niklowe z pierwszorządnych fabryk; **zegary ścienne** pendulowe i **budziki**.

WSZELKIE REPARACYE 5-2

uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach bardzo przystępnych. Gwarancya dwuletnia.

 Biżuteryjne przedmioty pamiątkowe
NA GWIAZDKĘ!
**NA ŚWIĘTA!****Handel Jana Szwandy**

Krupówki 57

poleca Towary kolonialne, Bakalie, Orzechy, Owoce południowe i kandyzowane, Kasztany (marony włoskie), Pierniki, Sucharki, Herbatniki, wszystko w wyborowych gatunkach.

Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne pierwszorządnej marki.

Wódki, koniaki francuskie i węgierskie kuracyjne.

Herbata karawanowa chińska. Kawa w doborowych gatunkach. **Cukier.**

Kasza owsiana. Konserwy jarzynowe i mięsne. **Bryndza. Powidła.**

Oliwa nicejska i t. d.

Ceny umiarkowane.

„POD GWIAZDĄ“ HANDEL A. JANKOWSKIEGO

w Zakopanem, Krupówki, naprzeciw nowego kościoła

POLECA

➤ **NA ŚWIĘTA** ➤

Towary kolonialne i delikatesy. Orzechy włoskie. Migdały w lupinkach. Rodzenki na gałązkach. Pierniki toruńskie. Sucharki. Caluski. Alberty angielskie.

Wina szampańskie, francuskie, węgierskie, austriackie i włoskie.

Koniaki krajowe i zagraniczne. Wódki.

Ryby: łososie, węgorze, flondry, minogi, sproty, pitlingi.

❧ ❧ Ozdoby na drzewka. ❧ ❧

4-2

Sandel Jana Szwandy

poleca

na post

wszelkie gatunki

Serów, Śledzi i Ryb.

Wyborna Bryndza liptowska.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.

ILIANA

poleca pokoje z pensjonatem lub bez takowego. ❧
Ceny umiarkowane. ❧ Osoby dotknięte chorobami
zakaźnymi nie są przyjmowane. ❧ Obiady i kolacje
wydaje się także osobom w willi niezamieszkałym. ❧